WYDANIE A
Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.
Rok XXII. Kraków, wtorek 6 czerwca 1939 Nr. 153

NOWY DZIENNIK

WYDANIE 10 WIECZORNE

Pożar Dworca Głównego w Warszawie

Hala odjazdowa w płomieniach. -- Bohaterska akcja straży pożarnej. -- Pożar został zlokalizowany po trzech godzinach

Warszawa 6. 6. PAT (Komunikat Ministerstwa Komunikacji.)

Dziś o godz. 6.20 rano na Dworcu Głównym w Warszawie z przyczyn na razie niewyjaśnionych powstał pożar w hali odjazdowej przy stropie poddasza.

Wskutek silnego wiatru i suchej pogody pożar objął w krótkim przeciągu czasu całą halę odjazdową, w której w związku z prowadzonymi robotami znajdowały się rusztowania drewniane. W konsekwencji tego konstrukcja żelazna, podtrzymująca strop zawaliła się na jednym z torów. Ruch na linii średnicowej został wstrzymany. Na miejsce pożaru przybyło pięć oddziałów straży ogniowej, dwa oddziały centralnego ośrodka wyszkolenia pożarniczego oraz straż pożarna kolejowa. O godz. 9.40 pożar został zlokalizowany. Ruch linii średnicowej zostanie przywrócony w ciągu dnia.

* * *

Warszawa. 6. 6. (A) Dziś około g. 6.20 rano zauważono wydobywające się gęste kłęby dymu i płomienie z nowo budującego się gmachu Dworca Głównego przy Al. Jerozolimskich. Natychmiast zaalarmowano straż ogniowa. Na miejsce pożaru przybyły 4 oddziały straży. Wskutek ognia wytworzył się silny żar, który spowodował

popękanie w wielu miejscach murów nowobudującego się dworca.

W czasie pożaru została zamknięta komunikacja tramwajowa w Alejach Jerozolimskich. Zamknięty został również ruch dla pieszych i dla pojazdów konnych. Przestrzeń pomiędzy ul. Marszałkowską a ul. Emilii Plater była obstawiona kordonami policji — jedynie przepuszczano ludzi mieszkających na tym terenie i zdążających do pracy.

W czasie akcji ratunkowej

kilka osób zostało rannych, w tym kilku strażaków.

Pociągi kierowane są do dworca zachodniego, skąd następnie pasażerowie rozwożeni są na inne dworce autobusami. Organizacja przewożenia pasażerów jest wzorowa. Autobusów dostarczyły PKP.

Powiadomiony o pożarze p. premier gen. Sławoj Składkowski przybył na miejsce pożaru, interesując się osobiście akcją ratowniczą. Przybyli również: minister sprawiedliwości Grabowski, wiceminister komunikacji Piasecki, komisarz rządu na m. st. Warszawę Jaroszewicz, komendant główny P. P. gen. Kordian Zamorski, wyżsi urzędnicy Ministerstwa Spraw Wewnętrznych, Ministerstwa Komunikacji oraz Komisariatu Rządu.

W związku z pożarem

zostało wszczęte dochodzenie przez prokuratora.

Wskutek zapalenia się bali drewnianych podtrzymujących żelbet, wytworzył się silny żar, który spowodował popękanie w wielu miejscach ścian hali dworcowej głównej i zawalenie się stropu.

Krzyże zasługi dla dzielnych strażaków

Warszawa, 6. 6. PAT. P. premier gen. Składkowski wystosował następujące pismo do pana prezydenta m. Warszawy:

Stwierdziłem bohaterstwo i poświęcenie bez granic straży pożarnej m. st. Warszawy, biorącej udział w gaszeniu pożaru Dworca Głównego w Warszawie w godzinach rannych 6 czerwca rb., wobec czego polecam panu przedstawić najbardziej ofiarnych i dzielnych strażaków do następujących odznaczeń:

2 złote krzyże zasługi, 10 srebrnych krzyży zasługi, 50 brązowych krzyży zasługi.

Odznaczeni mają być wszyscy strażacy, biorący udział w oddziale ratowniczym przy wydobywaniu zasypanego strażaka.

Dekoracji dokonam osobiście na placu Marszałka Józefa Piłsudskiego o godz. 8 rano dnia 7 czerwca br. Rannych strażaków dekorować będę w szpitalu.

(—) Sławoj Składkowski
minister.

Wymowa depesz kondolencyjnych

Rzym 6. 6. (A) Z powodu katastrofy brytyjskiej łodzi podwodnej „Thetis" król Wiktor Emanuel III wystosował do króla Jerzego VI serdeczną depeszę, w której wyraża swoje żywe kondolencje. Również Mussolini w charakterze ministra marynarki Włoch polecił attache morskiemu przy ambasadzie włoskiej w Londynie wyrazić współczucie admiralicji angielskiej.

Przypomnieć należy, że po niedawnej katastrofie amerykańskiej łodzi podwodnej, „Squalus" Włochy nie złożyły kondolencji Waszyngtonowi. Dlatego też w tutejszych sferach dyplomatycznych widzą w manifestacji dzisiejszej dowód poprawy stosunków włosko - brytyjskich.

Czy Gdańsk stanie się drugim Sarajewem?

Wywiad z prof. Burckhardtem po powrocie z Berlina

Londyn, 6. 6. (A) Z dobrze poinformowanych źródeł szwajcarskich donoszą, że tutejszy poseł Szwajcarii Palavicini ustąpi z zajmowanego stanowiska i że miejsce jego zajmie wysoki komisarz Ligi Narodów w Gdańsku dr Burckhardt.

Korespondent gdański „Daily Herald" przesłał swemu pismu wywiad z dr Burckhardtem, który onegdaj powrócił z dyskretnej podróży do Berlina. „Jestem pacyfistą — oświadczył dr Burckhardt — i pragnę tylko jednego: służyć sprawie pokoju. Otrzymałem polecenie powrotu do Gdańska z powodu trudności sytuacji. Gdy kilka dni temu Senat gdański odmówił propozycjom rządu polskiego bliskiej współpracy, postanowiłem pojechać do Berlina, by omówić sprawę z p. v. Ribbentropem osobiście. Przykro mi, że na tym tle powstała taka mistyfikacja. Pojechałem nieoficjalnie jako przyjaciel pokoju i prosiłem w Berlinie, by wizyta moja ze względu na delikatność sprawy utrzymana była w tajemnicy. Z p. v. Ribbentropem rozmawiałem godzinę, ale nie mogę podać treści rozmowy.

Nasze zagadnienia tu w Gdańsku, wydają się lokalne, ale faktycznie wykraczają poza granice Wolnego Miasta. Każdy znający sytuację obecną, musi zdawać sobie sprawę, jaką beczką prochu stało się to piękne miasto, ale nigdy nie powinno się stać Sarajewem Europy. Jestem przyjacielem wszystkich narodów. Jeśli rozumiem problemy niemieckie, widzę również punkt widzenia Anglii, Francji i Polski.

Jak zaznacza korespondent, — dr Burckhardt nie będzie obecny w Gdańsku podczas zapowiedzianego na niedzielę zjazdu organizacyj hitlerowskich, gdyż wyjeżdża do Szwajcarii.

Celnicy gdańscy sabotują polskich inspektorów celnych!

Gdańsk, 6. 6. (z) Senat Wolnego Miasta wydał poufne zarządzenie zalecające jak najdalej posunięty osobisty bojkot polskich inspektorów celnych w życiu prywatnym i podczas służby.

W myśl tego zarządzenia, celnicy gdańscy nie będą się ani witać ani żegnać z polskimi inspektorami Następnie nie wolno im będzie odpowiadać na pytania służbowe zaraz, a tylko najwcześniej po trzecim — czwartym zapytaniu i to nigdy dokładnie, a tylko ogólnikowo. Wreszcie mają obowiązek sabotować zarządzenia inspektorów tak długo, jak tylko to będzie możliwe bez narażenia się na sporządzenie skargi przez inspektora. Szczególnie zaś mają celnicy gdańscy nie respektować zarządzeń inspektorów dotyczących przeprowadzania rewizji osobistej na granicy wschodnio - pruskiej. Polscy inspektorzy celni nie mają prawa przeprowadzania rewizji, jedynie wydają zarządzenia i asyptują przy rewizji uskutecznianej przez celników gdańskich.

Sabotaż zarządzeń polskich ma wytworzyć sytuację, w której przemyt na wschodniej granicy Gdańska byłby masowy i jawny. Dla ilustracji stosunków dodać wypada, że celnicy gdańscy, mający się przeciwstawić polskim zarządzeniom, są w całości opłacani przez skarb polski.

Warszawa, 6. 6. (Sin.) W związku z uwagami Senatu gdańskiego, jakoby liczba polskich inspektorów celnych była zbyt wielka, liczyć się należy z dalszym zwiększeniem ich liczby, a to tym bardziej, że zachodzi konieczność ścisłego kontrolowania celników gdańskich, którzy — zgodnie z nowym regulaminem służbowym — składają przysięgę na wierność partii narodowo - socjalistycznej.

Tajemniczy zamach na księżnę Kentu

Strzał Australijczyka w stronę księżny wsiadającej do saomochodu

Londyn, 6. 6. (t) Wczoraj wieczorem koło godz. 21-ej, gdy księżna Kentu wsiadała na placu Belgrave do samochodu, zamierzając udać się z jedną z dam dworu do kina, tuż koło samochodu przeleciała kula, oddana z bliska. W chwilę potem policja aresztowała człowieka siedzącego niedaleko na rowerze, przy chodniku. — Znaleziono przy nim strzelbę, w której był jeden tylko nabój.

W dniu dzisiejszym odbędzie się przesłuchanie aresztowanego, którym ma być jakiś Anglik nie posiadający w Londynie stałego miejsca zamieszkania. Niedawno powrócił on z Australii. Księżna Kentu nie wiedziała nawet, że do samochodu jej dano strzał. Dopiero, gdy powróciła do domu przed północą, została o tym powiadomiona. Istnieje przypuszczenie iż sprawca strzału chciał w ten sposób zwrócić na siebie uwagę.

Wyrok śmierci za defraudacje w Moskwie

Moskwa, 6. 6. PAT. Moskiewski sąd miejski skazał na karę śmierci przez rozstrzelanie przewódcę szajki defraudantów Małyszewa i dwóch jego wspólników na 10 lat więzienia każdego. Szajka zdefraudowała w ciągu 2 lat w różnych instytucjach około 100.000 rubli.

Surowy ten wyrok wskazuje na rzeszenie się korupcji wśród pracowników i na konieczność walki z nią środkami drakońskimi.

Protektorzy nie boją się „legionu czeskiego"...

Praga 6. 6. (z) Współpracownik protektora Neutratha, Frank oświadczył na temat legionu czeskiego, organizowanego przez Benesza, że zdaniem czynników niemieckich sprawa ta jest „niepoważna". „Znamy naszych wrogów wewnętrznych — mówił Frank, i pilnujemy ich. Nie ocaliłby ich żaden Prchala, żaden Krejczi, gdybyśmy wszczęli przeciwko nim akcję. Rząd czeski powinien wytłumaczyć obywatelom czeskim ich błędy i wpłynąć na ich przychylne ustosunkowanie się do Rzeszy. Rząd bowiem jest odpowiedzialny za swych obywateli i ich ewentualną działalność przeciwko Rzeszy."

* * *

Praga 6. 6. PAT. Wczoraj wieczorem miały miejsce manifestacje patriotyczne w Teatrze Narodowym w czasie wykonywania symfonii Smetany „Moja ojczyzna" Po przedstawieniu publiczność odśpiewała czeski hymn narodowy

Wzruszające słowa pocieszenia prof. Michałowicza

Z TEJ KRWI NARODZI SIĘ NOWE LEPSZE ŻYCIE!

Uroczysta akademia żałobna ku czci błp. M. Landesberga -- Przemówienia adw. Hartglasa i prof. M. Michałowicza

(Od naszego specjalnego korespondenta)

Warszawa, 6 czerwca.

W nastroju skupionej powagi i głębokiej żałoby oddała żydowska młodzież akademicka miasta Warszawy hołd pamięci bł. p. Markusa Landesberga — na akademii, urządzonej w niedzielę wieczorem przez akademickie stowarzyszenia syjonistyczne i demokratyczne w Żydowskim Domu Akademickim na Pradze Akademię zaszczycił swym udziałem przewodniczący Stronnictwa Demokratycznego w Polsce, nieustraszony bojownik o wolność nauki i równy stosunek władz akademickich wobec wszystkich studentów, wybitny uczony — prof. Mieczysław Michałowicz, którego przemówienie pozostawiło niezatarte wrażenie na słuchaczach.

Prof. Michałowicz przemawiał spokojnie — bez patosu i bez zbytecznej gestykulacji. Nie usiłował porwać, ani olśnić słuchaczy; mimo woli porwał ich jednak i olśnił swą niewzruszalną wiarą w człowieka, w ostateczne zwycięstwo ducha ludzkiego i jego dążenia do światła.

Zagaił akademię prezes stowarzyszenia akademickiego „Lamatarah" p. Greifer który udzielił głosu przewodniczącemu C. K. Organizacji Syjonist. w Polsce

adw. A. HARTGLASOWI

który wywodzi:

— Markus Landesberg jest już trzecią ofiarą akcji wypierania Żydów z życia akademickiego w Polsce, różni się jednak mord ten od dwóch poprzednich, przede wszystkim momentem, w którym został dokonany. Wtedy panowały tarcia i scysje między ugrupowaniami politycznymi, a obecnie mamy wszak dążenie do zwarcia i zjednoczenia wszystkich sił w społeczeństwie. Jest to wynik propagandy — mającej na celu posianie anarchii w Polsce. Dzisiejsi Krzyżacy Hitlera nie są jednak „Krzyżakami" Sienkiewicza; tamci wpierw pojmali Juranda by móc go oślepić, dzisiejsi Krzyżacy

uprzednio oślepiają, by móc potem ująć i ujarzmić.

Roobla, która rozpoczęła się w r. 1934 wydaje dopiero teraz owoce. Nie mamy przeciwko komu właściwie protestować, bo jakże protestować przeciwko świadomym lub może nieświadomym

agentom wroga Polski?

Trzeba ich tylko tępić! Protestować jednak trzeba przeciwko tym, którzy umożliwiają takie nastawienie psychiczne pewnych elementów, aby były one podatne pod posiew obcej propagandy, ale to jest już zadaniem nie naszym, ale Państwa, gdyż propaganda ta jest zwrócona w pierwszym rzędzie — przeciwko niemu.

Krew bł. p. Landesberga polała się w chwili, gdy społeczeństwo polskie poczęło się budzić, gdy siły demokracji polskiej zaczęły się ujawniać. I krew ta przyspieszyła proces cementowania sił demokracji polskiej. Krew — przelana we Lwowie, nie będzie murem ani barykadą, oddzielającą społeczeństwo polskie od żydowskiego. Nad tą mogiłą społeczeństwa te

podadzą sobie ręce, zbliżą i zjednoczą się w walce o lepsze jutro!

Zabiera następnie głos

prof. M. MICHAŁOWICZ,

który oświadcza m. in.:

— Z chwilą, gdy postanowiłem przybyć na dzisiejszą akademię i wziąć w niej udział, męczyłem się nad problemem, na jaki temat i jakiego charakteru ma być moja mowa, bo łatwo podnieść ciężar uchwytny, ale trudno, gdy wymyka on się z rąk i myśli. Czy zacieśnić horyzont i przemówić jako profesor, a tym samym przedstawiciel jednej z uczelni, w której murach wydarzył się ten tragiczny wypadek? Czy przemówić jako prezes Stronnictwa Demokratycznego, które po to powstało, aby obok organizacji robotniczych umożliwić inteligencji zrzeszenie się pod hasłem demokracji, czy jako obywatel państwa polskiego, czy też w imieniu człowieczeństwa, jako jego członek? Są momenty w historii świata, a moment taki właśnie przeżywamy, kiedy ludzie, którzy lata swoje chcieli spędzić nad księgą i wyłączenie dla niej, muszą wyjść z zakreślonego okręgu i zaprotestować przeciwko temu, co się wokół nich dzieje, gdyż

w tych warunkach dalej pracować nie mogą.

Kiedy stoję tu pod sylwetką człowieka, który głosi pojęcie o absolucie pod sylwetką prof. Einsteina, którego popiersie jest tu wyrzeźbione w ścianie nademną, nasuwa mi się myśl, że walka w łonie ludzkości odbywa się nie tylko w szczęku oręża, nie tylko pociskami, gazami i tankami, ale trwa też walka duchowa,

walka między duszami społeczeństw i ludzi.

Są duchy wyższe i niższe, a te niższe usiłują ściągnąć człowieka do nizin i wcisnąć go w przestrzeń ograniczoną. Dobry człowiek, o duchu wyższym, będzie dobrym synem całego narodu i całego społeczeństwa — zarówno naszego — polskiego, jak i waszego — żydowskiego. Chociaż sprawa ta wydaje się być jasna, jak dwa razy dwa, jednak okazuje się, że nawet pod tą tak prostą formułą rozumieć można rozmaite treści.

Z tej krwi — powiadam — narodzi się nowe życie,

bo tak już jest w biologii, bo takie jest prawo natury, że w każdej śmierci rodzi się nowe życie, a życie od śmierci powstaje. Giordan Bruno na stosie był może najbardziej sponiewieranym człowiekiem w historii, ale właśnie na tym stosie zrodził się może początek największego zwycięstwa ludzkości, ducha ludzkiego.

Przyroda jest pełna współzawodnictwa. Jeden duch wypiera drugi — niższy. Ale walka duchów

musi odbywać się w atmosferze fair-play, rycerskości.

Cóż mamy zrobić my Polacy, a co wy, Żydzi, wobec tej żagwi nienawiści rasowej, którą nad nami zapalono? Teorie rasowe są oczywiście śmieszne. Stworzono wraz z nimi nowe teorie religijne, a religia jest wszak najwyższym dobrem człowieka. Gdyż cóż to jest religia? Związek ludzi o zgodnych poglądach — światopoglądach. Obecnie następuje mechanizacja pewnych poglądów. Zatraca się przy tym poczucie sprawiedliwości. Ależ wszak formy religijne muszą zawierać w sobie element odpowiedzialności, Tak, jak my nie możemy przejść obojętnie obok grobu bł. p. Landesberga, tak i wy nie możecie przejść obojętnie obok pewnych faktów, za które będziecie odpowiadać. My ponosimy odpowiedzialność za swoje społeczeństwo i chcemy, aby nasze kości dały zdrową mierzwę, gdyż żyjemy nie tylko dla siebie, ale dla naszych dzieci, dla przyszłych pokoleń. Jeden z moich znajomych, który uważa, że należy do partii endeckiej, zaś jego system myślenia jest bardzo daleki od endeckiego. odpowiedział mi na pytanie, jaki będzie rezultat tych wszystkich okropności, które spotykają Żydów?

Wyrośnie typ godnego rycerskiego i bohaterskiego Żyda.

Nad grobem nie trzeba płakać. Należy tylko starać się, aby śmierć ta stała się kolebką nowych wartości. Tylko jeśli podejść z tego punktu widzenia, da się wówczas osiągnąć zgodność tematu i stanowiska. Idąc taką drogą, możemy być pewni, że

wyrosną z dzisiejszych walk wartości niezniszczalne — duchowe.

Nie wiem, czy Markus Landesberg mnie słyszy, czy nie. Ale wiem, słyszy mnie jego matka, jego krewni, przyjaciele i rodacy. Może pocieszeniem będzie dla nich ta myśl, że z tej ofiary, co nieświadomie została złożona, wyrosną dobre ziarna i mocne drzewa dla Twoich, Markusie Landesberg, obywateli — nie tylko w granicach Rzeczypospolitej, ale całego globu ziemskiego!

L. Warszawski.

Min. Ciano - mediatorem między Polską a Niemcami?

Bzdura prasy niemieckiej

Berlin 6. 6. (r) „Deutsche Allgemeine Zeitung" donosi w depeszy swego warszawskiego korespondenta, że należy przywiązywać duże znaczenie do pobytu w Warszawie ambasadora Polski przy Kwirynale gen. Wieniawy Długoszowskiego. Zadaniem ambasadora po powrocie na placówkę ma być rzekomo spowodowanie dyplomacji włoskiej, by w konflikcie polsko - niemieckim zajęła stanowisko, odpowiadające polskiemu punktowi widzenia. Pewne pogłoski krążące w Warszawie każą przypuszczać, że ambasador otrzyma polecenie zaproponowania hr. Ciano roli pośrednika między Berlinem a Warszawą (??). Korespondent niemiecki wyraża powątpiewanie, czy dyplomacja polska zechce podjąć tego rodzaju wysiłek, pozbawiony wszelkich widoków powodzenia, niemniej uważa za interesujące, jakie nowe instrukcje otrzyma ambasador polski w Rzymie w obliczu sytuacji, wytworzonej całkowitą solidarnością obu partnerów osi.

ŚWIAT Z UKOSA

zebrał Mak.

Dyplomaci przygotowują się do obrony

Dyplomacja brytyjska jest przezorna. P. Chamberlain wygłasza uspakajające mowy o monachijskim posmaku, ale Foreign Office czuwa i pierwszym gmachem rządowym, jaki zaopatrzono w urządzenia dla biernej obrony przeciwlotniczej była siedziba angielskiego ministerstwa spraw zagranicznych. Specjalnie wyposażono w silne sklepienia tę część gmachu, w której urzęduje główny przeciwnik chamberlainowskiej polityki ustępstw, p. Robert Vansittart. Może to uchodzić za manifestację.

„Robotnicy Niemiec, pracujcie powoli!“

Niedawno w tej rubryce, informowaliśmy o akcji za sabotażem we formie zwolnionej pracy wśród robotników zagłębia średniej Łaby, która to akcja była tak poważną, że sam Goebbels uznał za stosowne zająć się nią w swoich atykułach. Po surowych represjach gdy się wydawało, że sabotaż w zagłębiu Łaby został stłumiony, zostali nazi zaskoczeni podobną akcją w fabrykach okolicy Frankfurtu. Dzisiaj wydaje się że sabotaż w formie pracy „au ralenti“ jest wspólną akcją robotników całej niemal Rzeszy. Dzień 2 maja był dniem wielkiej propagandy za akcją sabotażową. We wszystkich fabrykach niemieckich rozpowszechniana była ulotka następującej treści: „Towarzysze, daliśmy się swego czasu uwieść oszukańczym słowom Hitlera. Obecnie przestaliśmy wierzyć, przestaliśmy być głupcami. Pp. Goebbels, Goering, Ribbentrop, Himmelr żyją w dobrobycie a my pracujemy dziesięć, czternaście i szesnaście godzin dziennie, nie mogąc zarobić na zaspokojenie głodu naszego i naszych rodzin. Żądają od nas, aby pracować jeszcze więcej. Doskonale, będziemy pracować proporcjonalnie do naszych zarobków, powoli, oszczędzając siły, których wnet będziemy potrzebować, dla uregulowania naszych rachunków z brunatnymi panami. A więc pamiętajcie: wszyscy jesteśmy chorzy, chodzimy często w czasie pracy do doktorów, bierzemy zwolnienia i urlopy, a nadewszystko pracujemy powoli“.

Z za kulis posiedzenia Ligi Narodów

Dziwiono się niedawno, czemu Ameryka nie zaprosiła gen. Sekretarza Ligi Narodów na uroczyste otwarcie pawilonu Ligi na wystawie nowojorskiej. Wszak za błędy Ligi są raczej odpowiedzialne mocarstwa, niż urzędnik. W kuluarach Ligi, podczas ostatniego posiedzenia, p. Avenol swoją działalnością udowodnił, że nieufność Ameryki w stosunku do jego osoby była jednak uzasadniona. P. Benesz zażądał od Francji, Anglii i ZSRR. postawienia sprawcy czeskiej na porządku obrad we formie odczytania jego listu, czego się podjął Majski przedstawiciel ZSRR. na obecnej sesji Ligi i jednocześnie przewodniczący posiedzenia. P. Avenol nie dopuścił do tego, powołując się w swojej decyzji na fakt że p. Benesz po rezygnacji z prezydentury jest tylko osobą prywatną.

Jeżeli nawet sprawę tę traktować z punktu widzenia formalnego, to istniało wyjście, po legające na oświadczeniu Majskiego że nie odczytuje listu Benesza w charakterze przewodniczącego posiedzenia Ligi, ale jako reprezentanta ZSRR. Godziły się na takie załatwienie sprawy Francja i Anglia. P. Avenol wolał brutalnie zdusić całą inicjatywę. Są tacy, którzy przypuszczają, że nie obeszło się bez cichej porady p. Bonneta.

Kto inny znowu zgilotynował próbę postawienia sprawy albańskiej na porządku dziennym obrad Ligi. P. Suboticz, delegat Jugosławii, ocalonej przez zachodnie mocarstwa pod czas wojny światowej i najbardziej zagrożonej przez aneksję Albanii sprzeciwił się rozpatrywaniu kwestii albańskiej. Nie trzeba dodawać, że wielki kamień spadł ze serca pp. Halifaxowi i Bonnetowi na wieść o tym sprzeciwie. Jeden z delegatów oświadczył: „Niesłusznie potępia się p. Suboticza. Ten dyplomata jest jeszcze względnie umiarkowany. Powinniśmy być zadowoleni, że nie zażądał, aby Liga złożyła formalne gratulacje Mussoliniemu za świetnie zorganizowany zamach na króla Aleksandra“. (Wiadomo jaką rolę odegrały Włochy w zamachu paryskim na króla jugosłowiańskiego).

Koszty, szanse i ryzyko wyścigu zbrojeń

Obecna napięta sytuacja międzynarodowa znajduje swój wyraz w gwałtownym wyścigu zbrojeń, który jest problemem przede wszystkim ekonomicznym. Dlatego słuszne jest twierdzenie, że światowa wojna ekonomiczna właściwie już się rozpoczęła. Chodzi o to, jaki jest jej stan obecny i jakie są jej szanse? Nad tym zagadnieniem zastanawiają się bardzo poważnie ekonomiści i publicyści wszystkich krajów, spośród których Francuz A. L. Jeune, podał w ostatnich dniach szczegółowe cyfry i obliczenia.

Wynika z nich, że Niemcy w obecnej chwili po pochłonięciu Austrii i Czechosłowacji — wydają rocznie na zbrojenia około 30 miliardów złotych. Anglia wydaje minimalnie 16 miliardów. Jest to cyfra, którą w kwietniu podał w Izbie Gmin sir John Simon, minister skarbu, oświadczając równocześnie, że niewątpliwie suma ta zostanie wkrótce podwyższona Francja ze swej strony wydaje około 8 miliardów. Sowiety w budżecie swoim określiły wydatki na cele wojskowe w sumie około 45 miliardów zł. Jeśli się doda do tego wydatki na cele wojenne Włoch, Japonii, Ameryki i innych państw, to wynika stąd, że świat wydaje w roku 1939 przeszło 300 milionów zł dziennie na zbrojenia.

Za tę sumę można by utrzymywać przez cały rok 200 milionów ludzi, nie dając im żadnej pracy. Francja mogłaby za te pieniądze zbudować milion domów z ogrodami dla 2—3 milionów rodzin. Niemcy mogłby ofiarować auto każdemu małżeństwu niemieckiemu względnie dostarczać 30 milionów kg masła dziennie swojej ludności, której brak tłuszczów tak bardzo daje się we znaki. Możnaby również ofiarować każdemu robotnikowi niemieckiemu pół roku płatnego urlopu. Sukno, które Anglia zamówiła na mundury dla nowych rekrutów — pokryłoby przestrzeń 4800 klm, a więc mniej więcej odległość z Londynu do Nowego Jorku.

Z kolei wysuwa się probelem pokrycia finansowego tych olbrzymich wydatków. Używa się 3 głównych środków: podobnych do tych, które były w użyciu w czasie wielkiej wojny: nowe podatki, stosunkowo w nieznacznej ilości, bardzo wiele wielkich pożyczek i najrozmaitsze formy mniej lub więcej zamaskowanej inflacji. Dzięki tym wszystkim metodom zadano kłam przewidywaniom uczonych ekonomistów, którzy w chwili wybuchu wojny światowej w sierpniu 1914 roku twierdzili, że będzie ona mogła trwać najwyżej 3—4 miesięcy, nie starczy bowiem środków na prowadzenie jej przez czas dłuższy. A jednak wojna trwała 4 lata i 4 miesiące. Okazało się bowiem że wydatki wojenne można opędzać niekoniecznie pieniądzem pełnowartościowym, ale i takim o zmniejszonej wartości.

Francja pokrywała swoje wydatki w czasie wojny światowej biletami bankowymi, pożyczkami krótkoterminowymi, przede wszystkim zaś bonami obrony narodowej, kilkoma pożyczkami długoterminowymi, itd. W ten sposób doprowadzono do inflacji i zwiększono znacznie ilość długów ciążących na skarbie państwa. W handlu zagranicznym Francja posługiwała się najpierw swoim złotem, potem portfelem walorów zagranicznych, a wreszcie zaciągała pożyczki w Londynie a później w Nowym Jorku.

Spłata tych długów dokonała się drogą, mówiąc poprostu, bankructwa. W roku 1928 Poincare obniżył wartość franka o 4/5. W roku 1932 Francja, a za nią Anglia, przestały spłacać swoje długi, zaciągnięte w Stanach Zjednoczonych, wskutek czego suma wierzytelności Ameryki wynosi dziś przeszło 70 miliardów złotych.

Jest rzeczą zrozumiałą, że bankructwo Niemiec po ukończeniu wojny było najradykalniejsze i najbardziej niebezpieczne. Wartość marki spadła do zera, życie ekonomiczne kraju zostało zdezorgonizowane, zapanowała panika i anarchia, która pozwoliła po pewnym czasie dojść Hitlerowi do władzy. Pod jego rządami jednak III-Rzesza może się znaleźć w sytuacji finansowej, przypominającej tę z okresu tuż po zakończeniu wojny światowej. Władcy finansowi Niemiec używają rozmaitych środków, aby zamaskować bankructwo, aby nie dać poznać, że marki właściwej już nie ma, a miejsce jej zajęły rozmaite rodzaje marek zdeprecjonowanych. Oczywiście, nie da się przy ich pomocy pokrywać wartości koniecznego importu surowców. Niemcy, nie mając już ani złota, ani dewiz, muszą eksportować i tym się tłumaczy formuła użyta przez Hitlera: „Eksport albo śmierć“.

Wszyscy sobie zdają sprawę, że zaborczość systemów dyktatorskich zmusiła ludzkość do rujnującego i groźnego wyścigu zbrojeń. Możliwości wyjścia z obecnego stanu rzeczy są trzy — konkluduje p. A. L. Jeune: — najradykalniejszym, ale samobójczym wyjściem, byłaby wojna, która pociągnęła by za sobą zniszczenie Europy. Dalsze kontynuowanie wyścigu zbrojeń i nie ryzykowanie natychmiastowego wybuchu doprowadzić musi do bankructwa Niemiec, a jeszcze szybciej Włoch, jako krajów ekonomicznie słabszych, których obywatele pokrywają majątkami swoimi, niedostatkiem, obniżeniem poziomu życia koszty olbrzymich zbrojeń. Bankructwo jednak pociągnęłoby za sobą głęboki wstrząs wewnętrzny, wywołałoby rewolucję. Jedynym wyjściem wobec tego byłoby, aby państwa totalistyczne, zdając sobie sprawę z przewagi państw demokratycznych na każdym polu, zrezygnowały z polityki zaboru i przemocy, której nieuchronnym następstwem jest szalony wyścig zbrojeń.

A. Z.

Niech żyje Czechosłowacja

Pan Karol Bentick jest przekornym i odważnym człowiekiem. Niedawno siedząc w kawiarni luksusowego praskiego hotelu „Alcron“, wybrał sobie na wzniesienie okrzyku „Niech żyje Czechosłowacja“, właśnie tę chwilę, w której do kawiarni wszedł p. „protektor“ Neurath. Ponieważ „protektor“ oficjal nie powinien być zadowolony, gdy się dobrze życzy jego pupilowi, przeto p. Neurath kwaśno się uśmiechnął i ukłonił w odpowiedzi. Innego jednak zdania o tej sprawie była Gestapo, która gorliwie zaopiekowała się, tak manifestacyjnie patriotycznym panem Bentickiem. Ku rozczarowaniu agentów Gestapo, opieka musiała się ograniczyć do wydalenia p. Benticka z Pragi, bowiem manifestant, jak się okazało, był obywatelem amerykańskim, co zresztą w niemałej mierze tłumaczy jego odwagę.

ŻAŁOBA W CAŁEJ ANGLII

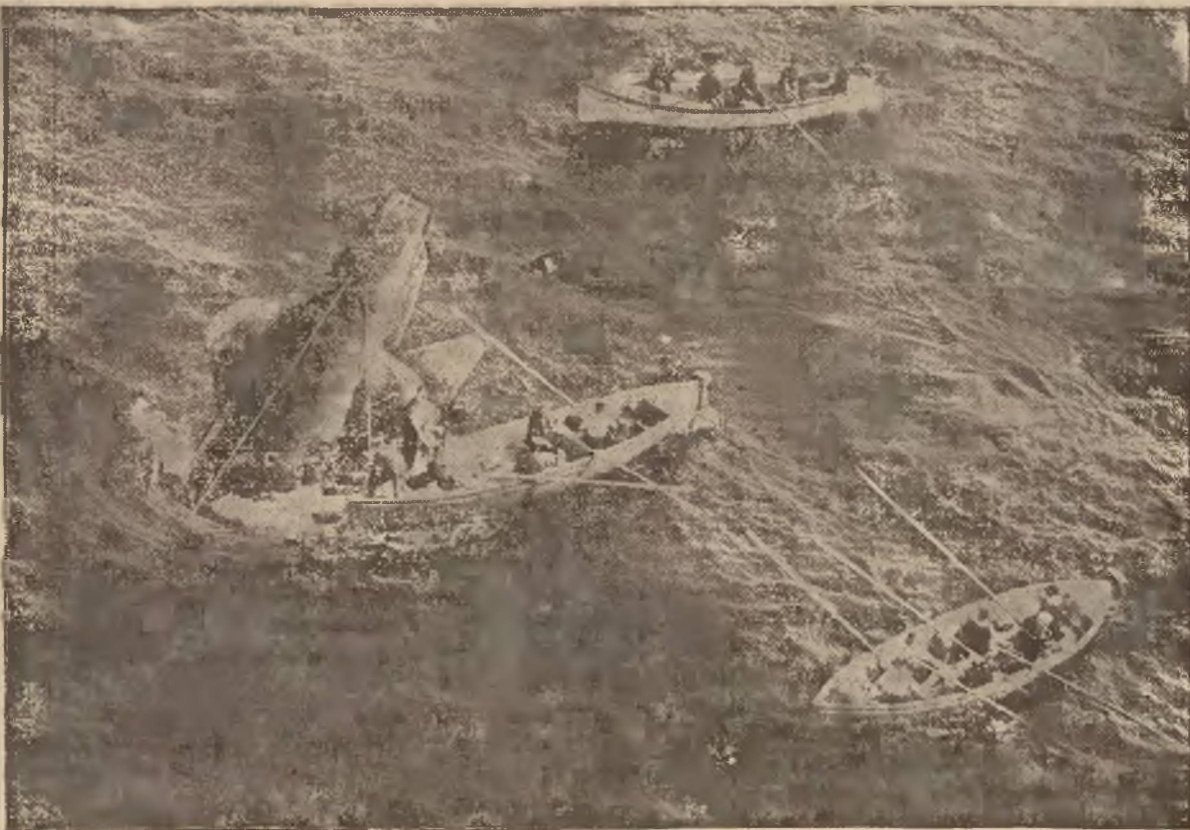
Czy marynarze „Thetis" zostawili pamiętniki?

Londyn, w czerwcu.

Rzecznik admiralicji oświadczył w niedzielę wieczór, że liny stalowe i inne przybory, potrzebne do wydobycia na powierzchnię morza łodzi podwodnej „Thetis" są już dostarczone do miejsca katastrofy, ale wydobywanie łodzi może się rozpocząć dopiero za parę dni, a być może, że nawet dopiero w końcu tego tygodnia.

Dochodzenia sądowe w sprawie przyczyn katastrofy i przebiegu akcji ratunkowej przeprowadzone będą jak najrychlej.

Na wszystkich statkach wojennych brytyjskich z rozkazu dowództwa marynarki wojennej, odprawiono nabożeństwa żałobne za ofiary katastrofy. W nabożeństwach tych wzięło udział razem około 30.000 marynarzy. Dowódca floty admirał Forbes wziął udział w nabożeństwie na pokładzie pancernika „Royal Oak". Ze statków, które okrążyły miejsce katastrofy nad spoczywającym na dnie wrakiem rozbrzmiały pieśni żałobne.



Zdjęcie lotnicze z miejsca katastrofy łodzi podwodnej „Thetis". Widać kadłub łodzi sterczący na ukos z morza. W tej sytuacji była je szcze nadzieja uratowania marynarzy. —

WZBURZENIE OPINII

Wielka fabryka armat „Vickers Armstrong" ogłosiła, że na pokładzie łodzi podwodnej „Thetis" znajduje się jeszcze jeden, czyli czwarty przedstawiciel tej firmy, a zatem liczba ofiar tej strasznej katastrofy wynosi 99 osób. Nie jest wykluczone, że liczba ta jeszcze się powiększy.

Opinia całej Anglii domaga się najsurowszego śledztwa. Prasa gubi się w domysłach co było przyczyną katastrofy. Rzeczoznawcy przypuszczają, że „Thetis" przy zanurzaniu się uderzyła o skałę i uszkodziła część tak zwanych „pływaków". Na łamach pism londyńskich rozmaici rzeczoznawcy wygłaszają swoje przypuszczenia. Istotne przyczyny katastrofy będzie można jednak dopiero stwierdzić po wydobyciu zatopionej łodzi, co nastąpi najwcześniej we wtorek, a prawdopodobnie z końcem tygodnia. Żyje wprawdzie czterech świadków katastrofy, którzy zdołali wydostać się z łodzi, lecz ich stan nerwów i zdrowia jest tego rodzaju, że byłoby bezlitosnym żądać już obecnie od nich zeznań. Jest również wątpliwe, czy właśnie ci, którzy się wydostali wiedzieli o tym, jaki katastrofa miała przebieg.

CO KRYJE WNĘTRZE?

Po otwarciu wydobytej Łodzi nowe światło na katastrofę może rzucić dziennik okrętowy i zapiski, które sporządzili prawdopodobnie członkowie załogi, oczekującej pod wodą ratunku. Nie wiadomo, jednak czy gazy i woda nie zniszczyły tych zapisków, albowiem, jak stwierdzili nurkowie, łódź „Thetis" leży obecnie do góry dnem, a więc wszystko w środku jest poprzewracane, a nawet maszyny mogły być oderwane od podstaw. Wstrząs wywołany przewróceniem się łodzi do góry dnem mógł się przyczynić do gwałtownej śmierci wielu jeszcze żyjących członków tej załogi. Przez przewrócenie się łodzi wylały się z akumulatorów kwasy, a niewątpliwie we wnętrzu było też sporo wody. Wszystko to wskazuje, że wnętrze łodzi „Thetis" jest zupełnie zrujnowane i zniszczone. Między szczątkami maszyn, przyrządów i aparatów znajdują się już dziś tylko trupy w rozkładzie. Czy w takich warunkach możliwe jest odnalezienie zniszczonych zapisków — jest wątpliwe.

Najwięcej danych o przyczynach katastrofy może dostarczyć dokładne zbadanie dna morskiego w tym miejscu oraz zbadanie uszkodzeń, jakim uległa „Thetis". Badania te mogą być przeprowadzone dopiero po jej wydobyciu.

ŻAŁOBA DWORU

Jednocześnie, kiedy marynarka obchodziła żałobne uroczystości z powodu katastrofy, na morzu — na lądzie odbywały się żałobne nabożeństwa we wszystkich kościołach angielskich.

Jak sygnalizują z Kanady, wskutek katastrofy „Thetis" angielska para królewska postanowiła ograniczyć uroczystości w Ameryce tylko do koniecznych rozmiarów, ażeby podkreślić żałobę dworu z powodu tragicznego zgonu bohaterskich angielskich marynarzy i techników angielskiej floty wojennej.

M. NADIR

Obciążenie dziedziczne

(Humoreska makabryczna)

Stał za kratami w swym pasiastym kitlu więziennym i wypowiadał gorzkie żale w następujący sposób:

— Ludzie myślą, że jestem złym, zepsutym człowiekiem. Ale to nieprawda. Przeciwnie jak mnie pan tu widzi — dobry ze mnie chłop. Niewinny jak dziecię. Mam serce tak dobre, że aż strach. Jak więc znalazłem się w obecnej sytuacji? Zaraz panu to opowiem, mister Nadir.

Nieszczęściu memu winni są tylko moi rodzice. Wydawałoby się, że to całkiem przyzwoici ludzie. Ot na przykład ojciec. Mimo, że to mój własny ojciec, muszę jednak powiedzieć prawdę: nader uczciwy z niego człowiek. Nie wyrządzi krzywdy drugiemu. Podobnie moja matka. Nie wypada się chwalić, ale prawdą jest, że to święta kobieta. I dobra z natury. Ale — jeśli czytuje pan czasem artykuły w gazetach, powinien pan wiedzieć, że jestem pomimo wszystko ofiarą rodziców. Tak piszą prawie wszyscy profesorowie w angielskich niedzielnych gazetach. Nazywają to dziedzicznością. Sens tego określenia jest taki, że indywiduum nie jest odpowiedzialne za swoje przestępstwa, ponieważ są one wrodzone, dziedziczone i nic na to nie można poradzić

Ot mój wypadek naprzykład.

Już w szóstym roku życia miałem pewien zwyczaj: lubiłem kraść. Co oczy ujrzały, o to zahaczały się ręce. Pieniądze — niech będą pieniądze. Wiśnie na drzewach — niechaj będą wiśnie na drzewach Gwizdki — dawajcie gwizdki. Doszło do tego, że w siódmym roku życia wykradałem już pieniądze z dobroczynnych skarbonek. W ósmym roku ukradłem srebra i sprzedałem za kilka kopiejek.

Co mówił mój ojciec — pyta pan. A cóż miał mówić? Bił mnie jak psa. A gdy bicie nie pomogło, przemawiał do mnie łagodnie. Płakał, wylewał łzy na swą piękną brodę. Matka mdlała, zawodziła, wyrywała sobie włosy z głowy. Ale nie mogłem się zmienić, bo to jest we mnie dziedziczne obciążenie.

Potem nastąpiła historia z mełamedem. Myśli pan że nie bolało mnie serce z tego powodu? Ojciec dzieciom... Człowiek spokojny, cichy, jak mucha. Ale cóż miałem począć, skoro musiałem doprowadzić go do kalectwa za to, że kazał mi czytać w kolejności rozdziały Biblii.

Albo weźmy naprzykład sprawę z piekarzem, którego wepchnąłem do otwartego pieca. Myśli pan, że miałem do niego jakiś żal? Ale skądże nie znałem go nawet dobrze. Kiedy wszedłem jednak do piekarni i go, biedaka, spokojnego, stojącego obok pieca musiałem go zdzielić przez łeb, wyjąć mu forsę z kieszeni chwycić z tyłu za długie nogi i wrzucić do pieca. Chce pan zapewne powiedzieć, że ja jako indywiduum — jestem winien przestępstwa? Zachciało mi się — i popełniłem je? No więc, kto ponosi winę, jeśli nie dziedziczność? Lub weźmy naprzykład gościa, którego pokrajałem na sześć kawałków, włożyłem do kufra, a kufer wrzuciłem do rzeki. Sądzi pan zapewne, mister Nadir, że uczyniłem to bo jestem człowiekiem zdemoralizowanym. Broń Boże!

NAPOLEON I MADAME SANS-GÊNE

W dzielnicy Saint Severin w Paryżu znana była w r. 1792 maleńka pralnia Katarzyny Hübscher. Nieraz przed frontowym oknem, za którym bieliły się koronki, koszule, prześcieradła, zatrzymywał się młody, szczupły oficer, o twarzy smutnej i zamyślonej. Ujrzawszy za szybą właścicielkę pralni, wchodził do sklepu zażenowany i wręczał jej paczkę z koszulami, choć poprzednie rachunki za pranie były jeszcze nieuregulowane...

Ale podporucznik Bonaparte żył w serdecznej przyjaźni z Katarzyną i jej mężem, Janem Baptystą Lefebvre, kapitanem gwardii. Często zapraszali młodego oficera na śniadanie, prowadzili z nim długie dysputy i w potrzebie pożyczali mu trochę grosza.

Małżonkowie Lefebvre

Jan Baptysta Lefebvre, Alzatczyk z pochodzenia, opuścił jako osiemnastoletni młodzieniec swe rodzinne strony i wstąpił w Paryżu do gwardii.Dobry i dzielny żołnierz awansuje szybko. W r. 1783 zostaje sierżantem.

W tym czasie poznaje na zabawie Katarzynę Hübscher, przybyłą przed rokiem również z Alzacji do Paryża, gdzie wstąpiła na służbę do markiza de Valady. Dobrze zbudowana, przywykła do ciężkiej pracy na wsi, zawsze uśmiechnięta, wesoła i gospodarna, Katarzyna lubiana była przez chlebodawców, służbę i chłopców, z którymi tańczyła na zabawach w dzielnicy Saint-Germain. Lefebvre zakochał się w dziewczynie, która odwzajemnia się uczuciem i jeszcze w tym samym roku pobierają się.

W r. 1792 Lefebvre jest już kapitanem. Ale pobory wypłacane są nieregularnie, często nie nadchodzą wcale. Wówczas Katarzyna postanawia zająć się pracą zarobkową. Wynajmuje mały sklepik i zakłada pralnię. Jej przystojny małżonek paraduje w eleganckim mundurze kapitana gwardii po salonach przeróżnych komitetów albo zdobywa sławę na polach Belgii i Niemiec.

Niezapłacony rachunek

Rankiem 10 czerwca 1792 r. Bonaparte wpadł do pralni Katarzyny z miną mniej ponurą, niż zazwyczaj.

— Przyszedłem odebrać bieliznę i uregulować należność. Udało mi się zastawić u lichwiarza Fauveleta mój zegarek za 15 franków. Ile jestem winien?

Katarzyna wzruszyła ramionami.

— Zapłacisz mi drogi przyjacielu, później, gdy dostaniesz generalskie szlify...

Kiedy Bonaparte opuścił sklep, Katarzyna odezwała się do swoich pracownic:

— Biedny chłopiec! Nie mam odwagi pokazać mu rachunku. Jest mi już winien 30 franków, ale mam do niego zaufanie. On daleko zajdzie...

Niedługo przyszło czekać szlachetnej pani Lefebvre na uregulowanie długu przez... Napoleona Bonapartego, wielkiego cesarza Francuzów.

Zdumiewająca kariera

Wypadki toczą się w zawrotnym tempie. Na wieść o ucieczce Ludwika XVI ze wszystkich departamentów spieszą żołnierze gwardii narodowej. Na ich czele — kapitan Lefebvre. Udaje mu się odstawić z powrotem tchórzliwego króla, bacząc, by mu włos z głowy nie spadł. Tłum manifestuje na cześć dzielnego kapitana, batalion kobiecy Św. Tomasza przysięga mu dozgonną wierność.

Szybko pnie się Lefebvre po stopniach wojskowej kariery. Zostaje majorem, potem pułkownikiem i wreszcie generałem. Pobory otrzymuje regularnie. Nie wypada już generałowi być właścicielem pralni. Katarzyna nie bez żalu likwiduje przedsiębiorstwo.

Bonaparte jest cesarzem. Lefebvre zostaje jego najbliższym oficerem i ozdobą na cesarskim dworze.

Katarzyna niebardzo pasuje do wykwintnych salonów Tuileries. Ta trzydziestoletnia wówczas kobieta rozpoczyna dopiero swoją edukację. Uczy się czytać i pisać, pobiera lekcje konwersacji francuskiej i niemieckiej. Jej zapracowany małżonek dokłada w chwilach wolnych dużo starań, by kobietę z ludu przekształcić na damę dworu.

Bonaparte pamięta o swojej dawnej praczce, okazuje jej dużo serdeczności, prawi komplimenty:

— Pani Lefebvre jest godną żoną swego wielkiego męża. Podszewka warta jest tyle, co sukno...

Katarzyna, wzruszona uznaniem cesarza i objawami miłości swego męża, odpowiada:

— Chętnie zapomnę o zaszczytach i sławie, ale nigdy nie zdołam zapomnieć, że jestem żoną Lefebvre'a.

Maskotka Katarzyny

W woreczku swoim pieczołowicie przechowywała Katarzyna niezapłacony przez porucznika Bonapartego rachunek za pranie. Przyrzekła sobie, że przy pierwszej nadarzającej się okazji wręczy go Napoleonowi z pokwitowaniem odbioru należności.

Wkrótce już miała przyjść taka okazja.

Po niezliczonych zwycięstwach Orzeł Napoleona ujarzmił Europę. Lefebvre był bohaterem wszystkich rozdziałów zwycięskiej epopei. On jeden znalazł się u boku cesarza podczas triumfalnego wjazdu do Berlina. Tam z rąk Napoleona przyjmuje buławę marszałkowską.

Ale Bonaparte wydaje Lefebvre'owi rozkaz dalszego marszu w kierunku Gdańska. Dnia 1 lutego 1807 roku wojska francuskie rozpoczęły oblężenie tego miasta.

Ciężkie walki toczyły się do 24 maja. Napoleonowi zależało na zdobyciu Gdańska.

— Twoim zwycięstwem — pisał cesarz do Lefebvre'a — będzie zajęcie Gdańska. Nie okażę się niewdzięcznym...

Miasto poddało się. Po kilku dniach Napoleon wydał swemu adiutantowi polecenie:

— Zawiadomić księcia i gubernatora Gdańska, marszałka Lefebvre'a, że zapraszam go wraz z księżną Lefebvre na śniadanie.

Kiedy adiutant dosłownie powtórzył zlecenie cesarza, nazywając Lefebvre'a księciem Gdańska, marszałek tak był tym zaskoczony, że w pierwszej chwili sądził, że nie o niego tu chodzi.

Gdańsk już wówczas słynął z dobrej czekolady. Podczas śniadania cesarz wręczył Katarzynie bombonierkę ze słowami:

— Księżna lubi czekoladę? Proszę przyjąć to pudełeczko, bowiem drobne podarunki podtrzymują przyjaźń.

Wzruszona i szczęśliwa Katarzyna wyjmuje z woreczka długo przechowywany rachunek za pranie bielizny i wręcza go Napoleonowi. Cesarz nie potrafił ukryć swego wzruszenia. Rachunek został zapłacony hojną ręką...

Madame Sans-Gene

Dla prostej kobiety, jaką była Katarzyna — tytuł księżnej i marszałkowej — to zbyt wiele szczęścia, aby nie było to opłacone troskami. Zazdrosne damy dworu robią intrygi. Oskarżają księżnę Gdańską, że krytykuje i odzywa się nieodpowiednio o siostrach Napoleona.

Ale dawna praczka Bonapartego zostanie do końca faworytką Napoleona, dzięki jej moralnym walorom i ze względu na wspomnienia przeszłości. Pełen był dla niej współczucia i podziwu. Ta kobieta o złotym sercu — wierna małżonka przyjaciela cesarza, miała z Lefebvrem czternaścioro dzieci. Wszystkie zmarły w młodym wieku.

Kiedy na wyspie św. Heleny Napoleon wspominał dni zwycięstw i sławy, tak się wyraził kiedyś o Katarzynie:

— Pomimo płaskich konceptów Talleyranda i na złość naszym gadatliwym księżnom — zawsze okazywałem księżnej Gdańska moje największe przywiązanie i przychylność. Dla tej cudownej kobiety miałem wyłącznie uczucie głębokiego szacunku.

Taki był rzeczywisty stosunek Napoleona do Madame Sans Gene. Ale jakże odbiega ta spopularyzowana w teatrze postać od owej, prostej, ładnej i pociesznej bohaterki, jedynej kobiety, podziwianej bezinteresownie i szczerze przez Bonapartego.

Zrobiłem to, bo czułem że muszę kogoś zamordować. A kogo należy za to potępić jeśli nie moich rodziców?

A choćby obecna sprawa, za którą pójdę na fotel elektryczny. Czy przypuszczał pan przez chwilę, że zrobiłem to z nienawiści do dziewcząt? Przeciwnie, ale ta nie chciała posłusznie wyjść na ulicę, musiałem więc wbić jej nóż w plecy i przestrzelić kilkoma kulami. Dziecko jej wziąłem potem do worka, zaniosłem nad rzekę i wrzuciłem do wody — chlup!

Myśli pan chyba, że postąpiłem tak ponieważ nie jestem przyzwoitym człowiekiem. Albo, że byłem może nieco zdenerwowany. Nic podobnego. Zrobiłem tak, bo czułem że muszę, bo takie już mam wrodzone obciążenie dziedziczne.

Od czasu do czasu muszę zamordować kobietę albo mężczyznę, czasem jak mi się nadarzy, morduję także i dzieci. Ale pisać o mnie — jak to wasi dziennikarze robią — że jestem zwyrodniałym typem zbrodniarza — to niesłuszne. Twierdzę, że jestem uczciwym człowiekiem Rzecz w tym, że nie lubię się powstrzymywać. Nie warto.

Bo! Uważa pan że takiego jak ja trzeba rozszarpać na kawałki i rzucić psom na pożarcie? Ale dlaczego? Bo przyznałem się do dziedzicznego obciążenia?

Czemu pan spluwa i ucieka!...



REPERTUAR TEATRU MIEJSKIEGO

Wtorek, godz. 8 wiecz.: „Temperamenty"

REPERTUAR TEATRU ŻYDOWSKIEGO (Bocheńska 7)

Wtorek, godz. 8.45 wiecz.: „Dzwonnik z Notre-Dame"

—oo—

REPERTUAR KINOTEATRÓW

„ADRIA": „Naokoło świata za 25 centimów" (Fernandel) . „Niewolnica Szanghaju".

APOLLO: „Dama z Malakki" (Pierre Richard Willm i in.).

ATLANTIC: „Żona lalka" (Luiza Rainer) i „Miodowy miesiąc" (Franciszka Gaal).

„LOPP": „Złudzenie życia" i „Wszędzie kobieta".

„MUZEUM": „Paweł i Gaweł".

„PROMIEŃ": „Orły morskie" i „Hotel w Tyrolu".

„SCALA": „Nieustraszony" (Errol Flynn i Olivia de Havilland).

SZTUKA: „Za zasłoną" (Żeliska, Skonieczny i in.).

„ŚWIT": „Ukochany" (Charles Boyer, Irena Dunne).

UCIECHA: „Wyspa skazańców" i „Mój przyjaciel maharadża" (Anna Sheridan, John Litel i in.).

WANDA: „Zaufaj mi..." (Maureen O'Sullivan).

Radio na dziś

Wtorek, 6 czerwca.

14.45 Samotni żeglarze, pogadanka dla młodzieży, wygł. Wanda Karczewska, 15 Muzyka popularna w wyk. Małej ork. RP. pod dyr. Stan. Dzięgielewskiego; 15.45 Pogadanka; 15.51 Wiadomości gospodarcze z Warszawy; 16 Dziennik popołudniowy; 16.10 Pogadanka aktualna; 16.20 Utwory klarnetowe w wyk. A. Makowskiego, akomp. Artur Wentland; 16.45 Kronika literacka — w opr. Andrzeja Trietiaka, prof. U. J. P.; 17 Z literatury wiolonczelowej. Wyk. Jerzy Strzemieński (wiol.) i Olga Łapicka (fort.); 17.30 prof. Smoleński — „Łemkowie“; 17.40 Muzyka z płyt; 18 Arie i pieśni w wyk. St. Kruzera (bas); 18.25 Koncert w wykonaniu Margerity Trombini-Kazuro '(klawesyn) i Miecz. Szaleskiego (viola d'amore); 19 Audycja dla robotników; 19.30 Muzyka przy wieczerzy — w wyk. ork. Rozgł. wileńskiej pod dyr. Wł. Szczepańskiego;20.10 Odczyt; 20.25 „Skrzyka Techniczna“ w opr. inż. M. Sowińskiego; 20.35 Lokalne wiadomości sportowe; 20.40 Dziennik wieczorny, wiadomości meteorologiczne, wiadomości sportowe. Nasz program na jutro; 21 „Sławne koncerty“: „Lipiński i Paganini w Warszawie“, aud. w opr. St. Wasylewskiego; 21.45 „Sprawiedliwość“ odczyt wygł. prof. Kaz. Ajdukiewicz; 22 Koncert muzyki klasycznej. Wyk.: Krakowski kameralny zespół instrumentalny pod dyr. Fr. Nierychły i Olga Łapicka (fort.); 23 Ostatnie wiadomości dziennika wieczornego, komunikat meteorologiczny.

STACJE ZAGRANICZNE

JEROZOLIMA (449.1) 12.30 Sygnał czasu, komunikaty, płyty; 12.40 Dziennik południowy (po hebr.); 12.50 Program arabski; 13 Dziennik południowy (po arabs.); 13.10 Program angielski; 13.20 Dziennik południowy (po ang.); 13.30 Sygnał czasu, koniec programu połudn.; 16 Sygnał czasu, komunikaty; 16.30 Kącik młodzieży hebr.; 18 Pogadanka dla rolników; 18.50 Program arabski, 19 Komunikat meteorologiczny, dziennik wiecz. (po hebr.); 19.15 Koncert ork. radiowej, w programie utwory Beethovena; 20.15 Kom. Meteorologiczny, dziennik wiecz. (po ang.); 20.30 Pogadanka polityczna G. Lichtheima; 20.45 Płyty; 21 Koniec programu.

* * *

18 LONDYN REG.: Utwory Mozarta; LUBLANA: Koncert tercetu cytrzystów; HILVERSUM II: Koncert rozrywkowy; 18.40 Norweska muzyka skrzypcowa; WIEŻA EIFFLA: Koncert orkiestrowy; RADIO ROMANA: 18.17 Muzyka polska z płyt; RYGA: 18.20 Koncert zesp. bałałajkowego; DROITWICH: 18.25 Koncert.

19 FLORENCJA: Muzyka rozrywkowa; DROITWICH: Solo na organach; WIEŻA EIFFLA: Koncert solistów; BEOGRAD: 19.05 Koncert kwartetu hawajskiego; KOWNO: 19.30 Muzyka popularna; LONDYN REG.: Koncert ork. dętej; SZTOKHOLM: Piosenki; RADIO ROMANIA: 19.55 Koncert symfoniczny, w progr. Ryszard Strauss.

20 LUKSEMBURG: Music-Hall; BRUKSELA FLAM: Koncert chóru; BUDAPESZT: Muzyka cygańska; DROITWICH: Operetka; SOFIA: Muzyka kameralna; RYGA: 2015 Koncert muzyki operowej; STRASBURG: Tr. z Opery; BORDEAUX: 20.30 Koncert symfoniczny; PARIS PTT.: Wieczór dawnych przebojów; RADIO PARIS: Muzyka kameralna; WIEŻA EIFFLA: Koncert symfoniczny.

21 LILLE: Wieczór komedii muzycznych; LUKSEMBURG: „Cyrulik sewilski“. opera kom. Rossiniego; MEDIOLAN: „La Rondine“ — opera Pucciniego; SOFIA: Romanse rosyjskie; POSTE PARISIEN: 21.07 Max Regnier ze swym zespołem muzyków-humorystów; OSLO: 21.10 Muzyka szwedzka; RADIO ROMANIA: 21.15 Koncert wieczorny; RYGA: Muzyka egzotyczna.

22 DROITWICH: Koncert symfoniczny; KOWNO: Muzyka taneczna; FLORENCJA: 22.10 Muzyka rozrywkowa; LUBLANA: 22.15 Koncert; RADIO ROMANIA: Koncert nocny; SZTOKHOLM: Muzyka rozrywkowa.

23 DROITWICH: Muzyka taneczna; FLORENCJA: Muzyka taneczna; LONDYN REG.: 23.05 Muzyka taneczna.

DRUGI SPADEK TERESY HUMBERT

Zakończenie słynnej afery hochsztaplerskiej

Paryż, w czerwcu.

Teresa Humbert, „wielka Teresa“, której urojony spadek milionowy przed 37 laty był tematem rozmów całej Europy, wyrwana została nagle z zapomnienia. Powód, dla którego mówi się znowu o niej, jest sensacyjny jedynie w zestawieniu z jej ówczesną „aferą“: Teresa Humbert, która liczy dzisiaj przeszło 80 lat, otrzymała bowiem spadek już nie urojony aczkolwiek skromny.

Ostatni brat Teresy, Louis Daurignac, poważany i znany kupiec, który miał dobrze prosperującą fabrykę termometrów, zmarł jako bezdzietny wdowiec i zapisał cały majątek swej siostrze. Wiele tego wprawdzie nie było: kilka tysięcy franków, trochę mebli i kilka obrazów, pochodzących od Fryderyka Humberta, zmarłego męża Teresy, wystarczyło to jednak w zupełności, by „cały Paryż“ zainteresował się znowu Teresą Humbert.

Przypomniano sobie znowu ów „wielki skandal“', który rozpoczął się tym, iż policja w dniu 9 maja 1902 roku przeprowadziła rewizję w domu na Avenue de la Grande Armee Nr 65, gdzie dzisiaj mieści się Touring Club francuski. Nad drzwiami wejściowymi domu wisiała wtedy tarcza herbowa z dewizą rodziny Humbert: "Pro Fide et Patria“. Humbertowie należeli do najznakomitszych osobistości towarzystwa paryskiego. Nie było ani jednego przedstawienia galowego w operze, na którym piękna Madame Terese Humbert nie zjawiłaby się w swej loży. Ubierała się zawsze według najnowszej mody, a blask jej wspaniałych klejnotów, zwracał ogólną uwagę.

Od dwudziestu lat już Humbertowie żyli w takim przepychu. Nabyli oni z czasem za 56 milionów franków posiadłości ziemskich, a w ich salonach bywały najbardziej ekskluzywne koła towarzyskie Paryża. Już w roku 1878 gdy młody malarz i poeta Fryderyk Humbert syn senatora i byłego ministra sprawiedliwości Gustawa Humbert, poślubił piękną i bogatą Teresę Daurignac — młoda para zaczęła prowadzić ów wywtworny tryb życia.

Fryderyk Humbert wniósł w to małżeństwo swe uczciwe i poważane nazwisko. Teresa Daurignac natomiast wniosła w posagu pretensje do spadku w wysokości 100 milionów franków, który zapisał jej niejaki pan Crawford, bliski krewny z Ameryki. Okazało się jednak, iż dwaj bratankowie Crawforda nie uznali testamentu swego zmarłego wuja i Teresa Humbert zmuszona była trzymać te pieniądze w swej kasie, nie ruszając ich, póki sąd nie rozstrzygnie kłótni.

Znalazło się jednak kilkaset osób, które wierząc święcie w ów spadek, pożyczały Humbertom mniejsze i większe sumy pieniężne. Proces ciągnął się w nieskończoność i jeszcze po dwudziestu latach nie można było przewidzieć jego zakończenia. Wciąż pojawiały się nowe zarzuty i komplikacje. Przez dwadzieścia lat wierzyciele tolerowali taki stan rzeczy i na żądanie Humbertów dodawali jeszcze ciągle nowe sumy. Potem jednak stracili zaufanie i wszczęli alarm. Wówczas właśnie doszło do owej rewizji w domu Humbertów. Policja otworzyła legendarną szafę ogniotrwałą, która zawierała jakieś papiery, trochę fałszywej biżuterii i tom wierszy Fryderyka Humberta: „Prawdziwi bogacze“, lecz 100 milionów franków nie znaleziono w niej. Humbertom samym zaś udało się w porę zniknąć bez śladu.

Po kilku tygodniach odnaleziono ich i zaaresztowano. Proces przeciwko nim ciągnął się przez kilka miesięcy i wyrok opiewał na długoletnią karę więzienną.

W tym samym czasie prawie wybuchnął drugi skandal, którego główną osobą był najstarszy brat Teresy, Romain Daurignac. Był to znany awanturnik, który objechał cały świat. Przez jakiś czas żył on w Chile, jako właściciel wielkiej farmy, potem znów był dowódcą buntowniczego oddziału czerkiesów na Kaukazie. W końcu wpadł na doskonały pomysł zorganizowania w Paryżu towarzystwa ubezpieczeniowego starczych rent. Przedsiębiorstwo kwitło przyniosło kilka milionów franków zysku, poczem zostało pokryjomu zlikwidowane, nie wypłaciwszy nikomu ani grosza ubezpieczenia. Romain Daurignac także musiał uciekać, lecz i jego schwytano i skazano, prawie równocześnie z Humbertami. Jego milionów jednakże również nie można było odnaleźć.

Gdy niedawno rozniosła się wiadomość o nowym, tym razem prawdziwym spadku Teresy Humbert, dziennikarze paryscy starali się wszelkimi sposobami odnaleźć staruszkę, nie udało się to jednak.

W Teresie Humbert, mimo podeszłego wieku, w dalszym ciągu żyje jakiś niespokojny duch. Zmienia ona prawie co miesiąc miejsce zamieszkania, nie podając prawie nigdy w opuszczonym przez nią domu swego nowego adresu. Chętnie odwiedza wytworne kawiarnie i bardzo często chodzi do kina. Żyje w dalszym ciągu na bardzo szerokiej stopie, choć nie wiadomo, skąd miała pieniądze, zanim otrzymała spadek po zmarłym bracie.

Obecnie mieszka ona podobno na przedmieściu paryskim Vaugirard u swych wnuków. Może teraz mając zapewnione środki do końca życia uspokoi się nareszcie.

W walce z paleniem opium

Czunking, 6. 6. PAT. Władze chińskie zastosować mlały dalsze ograniczenia co do sprzedaży i palenia w lokalach opium. Z dniem 1-go lipca wchodzi w życie ustawa przewidująca rewizję koncesji na handel opium oraz ostrzejszą kontrolę nad palarniami. Chińskie sfery rządowe wierzą, iż zgubny nałóg, tak w tym kraju rozpowszechniony, da się wykorzenić w zupełności w ciągu najbliższych lat.

SIŁA PRZYZWYCZAJENIA

Dwaj redaktorzy duńscy, Horup i Sorenson, zostali ministrami. Po pewnym czasie ktoś pyta króla Chrystiana, czy jest z nich zadowolony.

— Sprawiają się doskonale — odrzekł król — mają tylko zły zwyczaj rzucania do kosza pewnych papierów, gdyż wydaje im się, że są to rzeczy nie nadające się do druku.

KOSZTOWNA BEZINTERESOWNOŚĆ

Król czyta szefowi swego prowizorycznego rządu, Talleyrandowi, pewne rozporządzenie.

— Jego królewska mość, mała poprawka.

— Jaka?

— Wynagrodzenie dla członków parlamentu.

— Ależ oni pełnią swe czynności bezpłatnie.

— No tak, tak, ale to nas będzie daleko więcej kosztowało.

WŁOSKIE OBAWY

(Korespondencja własna „Nowego Dziennika")

San Remo, w czerwcu.

Na granicy włosko francuskiej, w Pont St. Louis, zabrano mi pisma francuskie. Między nimi był numer „Marianne", w którym celnicy włoscy będą mogli przeczytać słowa Mussoliniego sprzed 24 laty: „Niemcy muszą być starte z powierzchni ziemi!" wołał wówczas embrion dzisiejszego duce. „Pomiędzy Renem a Wisłą znajduje się naród o powierzchownej cywilizacji, zarażony „kulturą" — pienił się dalej, nie przewidując, że ten naród będzie dzisiaj jego mentorem, jego opiekunem, jego kierownikiem.

Bo tak jest i faktu tego nie zaprzeczają sami Włosi. Jeszcze niedawno pisał „Corriere della Sera" o podróży gen. von Brauchitscha: "Głównodowodzący armią Rzeszy nie podróżuje obecnie dla własnej przyjemności i jego spotkanie w Rzymie z Mussolinim oraz pobyt w Libii mają znaczenie specjalne, które każdy łatwo zrozumie."

I Włosi rozumieją to jako opracowanie szczegółów ogólnego programu, według którego Niemcy obejmują właściwe kierownictwo nad siłami zbrojnymi całej Italii. Jeszcze do niedawna sprzeciwiał się temu bardzo marsz. Badoglio, który był zawsze przeciwny idei wojny pomiędzy Włochami a państwami, stanowiącymi koalicję. Od pewnego czasu jednak skapitulował. Może dlatego, że ostatnio przyznano mu bardzo wysokie wynagrodzenie, wynoszące milion lirów rocznie. Tak sobie opowiadają po cichu po tej i po tamtej stronie granicy.

Spotkałem w San Remo b. kombatanta, noszącego dumnie „medaglia d'oro", z którym kiedyś poznałem się na terenie zjazdu międzyalianckiego FIDAC'u. Rozgadaliśmy się o różnych naszych bolączkach. Posługując się twardą francuszczyzną, do której od czasu do czasu mieszał wyrazy włoskie, starał się wytłumaczyć mi beznadziejną sytuację, w jakiej znalazła się jego ojczyzna.

„Gdy będzie wojna — mówił — może się ona zakończyć albo zwycięstwem koalicji demokratycznych państw, albo też żadna strona nie będzie zwycięską z punktu widzenia militarnego. Jeżeli zwycięży koalicja, Włochy przegrają na całej linii. Przede wszystkim wojna odbywać się będzie na naszym terenie. Nie na linii Maginota i nie na linii Zygfryda. Tam trzebaby poświęcić miliony ludzi, aby coś zrobić. Nieprzyjaciel napewno wybierze front łatwiejszy. Ponieważ my nie możemy zająć Sabaudii, więc prawdopodobnie nieprzyjaciel zajmie Piemont. Nasze całe wybrzeże morskie narażone jest na działania wojenne, wystawione na bombardowanie. A jeżeli wojna zakończy się remisowo, to my wyjdziemy z niej zawsze z połamanymi kośćmi, ze zniszczonymi najważniejszymi obszarami i zrujnowani pod każdym względem."

„Wydaje się, że jednak obecnie — wtrąciłem nieśmiało — że uda się uniknąć wojny."

„Przy obecnym stanie rzeczy Włochy zawsze stracą, gdyż pod pretekstem przygotowania do wojny dostajemy się pod opiekę Niemców, która zapowiada się przez całe lata. Niech pan patrzy, co się dzieje obecnie. Niemcy obejmują kierownictwo naszej armii, naszego lotnictwa, stają się panami naszych terenów wojskowych. Pod pozorem przyjaźni i niby to kierowani życzliwością oraz troską o wspólne bezpieczeństwo zajmują różne ważne stanowiska we wszystkich dziedzinach naszego życia. Wkrótce oni kierować będą naszą polityką go[...]odarczą, oni będą eksploatować nasze fa[...]i. W naszych koloniach będziemy pracować dla Niemiec, a jako zapłatę za to otrzymywać będziemy to, co Niemcy nam narzucą w formie własnych wyrobów gotowych. Zejdziemy do roli wasalów, albo jeszcze niżej..."

St. B.

Japonia wkroczy, jeśli Rosja zaangażuje się czynnie w konflikcie europejskim

Tokio 6. 6. (r) W uzupełnieniu wiadomości jaką podaliśmy już o stanowisku gabinetu japońskiego wobec zagadnień europejskich, dowiadujemy się, że premier Hiranuma zreferował cesarzowi na specjalnej audiencji przebieg ostatniego posiedzenia gabinetu oraz treść nowych instrukcyj, udzielonych ambasadorom japońskim w Berlinie i Rzymie. Japonia stoi nadal na stanowisku, że popiera ona moralnie i materialnie mocarstwa osi, jednakże nie zaciąga z góry w stosunku do nich żadnych zobowiązań. Ponieważ ambasadorowie prosili o dodatkowe wyjaśnienie niektórych punktów instrukcji, gabinet zebrał się na dalszą naradę, w wyniku której zostały wysłane do Berlina i Rzymu instrukcje wyjaśniające, że Japonia będzie interweniować w konflikcie europejskim wówczas jedynie, gdy Rosja Sowiecka zaangażuje się czynnie w tego rodzaju zatargu. Poza tym ewentualna pomoc Japonii jest uzależniona wyłącz nie od swobodnej decyzji rządu, który nie zamierza krępować tej swobody żadnymi danymi z góry zapewnieniami.

Znowu naprężenie na granicy sowiecko-mandżurskiej

Tokio 6. 6. (t) Agencja Domei donosi, iż wskutek ostatniego incydentu pod Czanglingtse w północnej części Mandżukuo panuje pewne naprężenie na granicy sowiecko - mandżurskiej. Krążą pogłoski, iż wzdłuż granicy skoncentrowano 700 doborowych strzelców sowieckich oraz 10 czołgów. Ze swej strony Japończycy i oddziały mandżurskie podjęli środki ostrożności.

Zapora przeciwlotnicza nad Anglią nie do przezwyciężenia

Londyn 6. 6. (z) Niezwykle szybki rozwój brytyjskiej produkcji lotniczej umożliwił Wielkiej Brytanii doprowadzenie systemu obrony przeciwlotniczej do niebywałego stanu doskonałości. Już dzisiaj każde większe miasto angielskie posiada pewną ilość nowoczesnych samolotów wedle przydziału, ustalone go przez sztab generalny.

W kołach miarodajnych zaznaczają, że do września sytuacja ulegnie jeszcze dalszej poprawie.

Rzeczoznawcy utrzymują, że po wrześniu w wypadku wybuchu konfliktu zbrojnego nie będzie w stanie powrócić do swych baz operacyjnych ani 20 procent samolotów nieprzyjacielskich, które przybyłyby do Anglii w celu bombardowania miast.

Twierdzenia te opierają rzeczoznawcy na dwóch przesłankach: Po pierwsze, brytyjskie samoloty myśliwskie posiadają szybkość większą od najszybszych samolotów zagranicznych, po drugie zaś Wielka Brytania posiada tak wielką ilość dział przeciwlotniczych że w praktyce mogą utworzyć prawdziwą zaporę nie do przebycia. Produkcja samolotów doprowadzona została do takich rozmiarów, że obecnie rząd rozważa sprawę wysłania poważniejszej liczby najnowocześniejszych aparatów do wszystkich punktów strategicznych Imperium. Konstrukcja i gatunek metalu, stosowanego przy budowie samolotów, sprawiają, że aparaty brytyjskie są 5 do 6 razy silniejsze i wytrzymalsze niż samoloty włoskie i niemieckie.

Emigranci nie tracą humoru

Katowice, 6. 6. (P) W wypełnionej po brzegi sali Gminy Żydowskiej odbył się dnia 4 bm. z inicjatywy grupy emigrantów czeskich i niemieckich, przebywających czasowo w Katowicach, „wieczór humoru i pieśni". Na imprezę złożyły się prawie wyłącznie produkcje artystów - emigrantów, którzy w ten sposób pragnęli dać wyraz wdzięczności Gminie Żydowskiej jak i Konsulatowi Angielskiemu za udzieloną im opiekę. Całość spoczywała w doświadczonych rękach znakomitego komika i reżysera p. Leo Strassberga z Wiednia. Talent jego zabłysnął w całej pełni, gra znamionowała artystę wielkiej miary. Dowcip, pomysłowość i wszechstronne uzdolnienia teatralne tego emigranta, który na deskach teatrów wiedeńskich święcił do niedawna triumfy, jako naczelny reżyser Teatru Johanna Straussa, zjednały mu entuzjastyczne aplaus publiczności. Nie wszyscy wiedzą o tym, że p. Strassberg ma za sobą ciężkie przeżycia z obozu koncentracyjnego, które nie zdołały jednak przytłumić jego zmysłu humoru oraz pozbawić go werwy.

Następnie p. Marianna Goldstein z Katowic odśpiewała z wdziękiem kilka piosenek polskich i angielskich. Swobodnie, lecz z mocą wygłosił swe recytacje p. Herbert Nachmann. Długotrwałe oklaski wywołał p. Walter Zerkowitz, który odśpiewał arie Lehara i in. W urozmaiconym programie nie zabrakło nawet seansu telepatycznego, który prowadził ze znawstwem p. Tibert, wprowadzając widzów w podziw swymi eksperymentami. Należy też wspomnieć o występie śpiewaka katowickiego p. Wienera, któremu akompaniował przy fortepianie p. prof Żurkowski z Katowic. Występ ten był żywo aplaudowany.

Imprezę powyższą zaliczyć należy do rzędu udanych i pożytecznych. Zaszczycili ją swą obecnością p. Konsul angielski Twaites, które. mu emigranci zgotowali niezwykle żywiołową i serdeczną owację oraz ze strony Władz. p. Wicestarosta.

Dochód z przedstawienia przeznaczono całkowicie na rzecz prowadzonej przez tut. Gminę akcji na rzecz uchodźców.

Jednak znaleźli schronienie

Miami 6. 6. PAT. Tutejsza radiostacja przejęła depeszę parowca niemieckiego „St. Louis", zawiadamiającego, że parowiec udaje się na wyspę Pinos, gdzie za zezwoleniem prezydenta Kuby Żydzi, znajdujący się na pokładzie, znajdą tymczasowe schronienie w założonym tam obozie koncentracyjnym.

KRAKOW DO POŁUDNIA

Ponowny proces Dziekanowskiego i tow.

Sąd Apelacyjny bada działalność związku interwencyjnego

Głośna afera korupcyjna, której smutnym bohaterem był płk. Dziekanowski, wypłynęła dziś powtórnie na forum sądowe. Dziś bowiem rozpoczął się przed sądem apelacyjnym w Krakowie proces odwoławczy. W charakterze oskarżonych występują: Karol Dziekanowski, Adolf Ehrlich, Leon Baldinger, Szymon Spitz i Teofila Immerglueckowa.

Dwutygodniowy proces I instancji zakończył się 31 stycznia br. następującym wyrokiem:

Sąd skazał Dziekanowskiego za 14 różnych przestępstw na łączną karę 4 lat więzienia i utratę praw obywatelskich i honorowych na lat 10, Ehrlich — za 14 przestępstw — na 6 lat więzienia i utratę praw na lat 10, Baldingera na 3 lata więzienia i utratę praw na 6 lat, Spitza na półtora roku więzienia i utratę praw na lat 4, oraz Immerglueckową na 7 miesięcy więzienia. Ostatni oskarżony dr Jakub Rogoż został uniewinniony.

Sąd okręgowy przyjął wtedy, że oskarżeni Ehrlich, Dziekanowski, Baldinger i Spitz utworzyli związek interwencyjny, a dla stworzenia pozoru, że mają rozległe stosunki i wpływy ustawicznie ukazywali się w miejscach publicznych z płk. Dziekanowskim w mundurze z licznymi odznaczeniami, jak również w towarzystwie innego podpułkownika oraz posła na Sejm.

W obecnym porcesie apelacyjnym, trybunałowi przewodniczy wiceprezes sądu dr Gniewosz. Sprawę referuje s. a. dr Łaba, a wotuje s. a. dr Piętkiewicz. Fotel oskarżycielskiego zajął prok. dr Gajewski, który również oskarżał w poprzednim procesie I instancji.

Proces apelacyjny rozpisany jest na wtorek i środę.

Dodatkowy pociąg do Wieliczki

Wobec masowych przejazdów turystów wzgl. wycieczek zbiorowych z Krakowa do Wieliczki w okresie imprez „Dni Krakowa" Dyrekcja OKP w Krakowie będzie uruchamiała dla umożliwienia dogodnego przejazdu wycieczek dodatkowy pociąg pasażerski z Krakowa do Wieliczki (Kraków odj. 13,36 Wieliczka przyj. 14,02 oraz z powrotem Wieliczka odj. 17,36 Kraków przyj. 18,04)

Pociągi te będą uruchamiane w porozumieniu z Polskim Związkiem Turystycznym w Krakowie ul. Lubicz 4, który będzie każdorazowo zawiadamiał władze kolejowe o zamierzonym wyjeździe najmniej 150 osób. — Dyrekcja OKP uprasza zainteresowane instytucje, zakłady naukowe wzgl. osoby postronne organizujące wycieczki do Wieliczki, aby we własnym interesie celem zabezpieczenia dogodnego przejazdu porozumiewały się z Polskim Związkiem Turystycznym w Krakowie najpóźniej do godz. 10,30 każdego dnia.

Wstrząsająca katastrofa kopalniana pod Jaworznem

Na kopalni węgla „Sobieski" w Borach pod Jaworznem, należącej do koncernu Giesche, wydarzyła się w dniu onegdajszym wstrząsająca katastrofa.

Na pokładzie „Henryk" o godz. 8,30 rano zawalił się filar węglowy, w którym pracowali górnicy, 34-letni Jan Kawala z Byczyny i 46-letni Jan Hacuś z Bierunia oraz wozacy, Stanisław Bożek i Franciszek Dziubek.

Reszta załogi rzuciła się zasypanym górnikom na ratunek.

Wkrótce wydobyto Hacusia z licznymi ciężkimi obrażeniami. Przewieziono go do szpitala w Chrzanowie. Bożek doznał lżejszych obrażeń, zaś Dziubek wyszedł z wypadku bez szwanku. Natomiast górnika Kowali, który znajdował się w głębi przodka, nie zdołano początkowo wydobyć.

Górnicy bez wytchnienia pracowali do wieczora nad przerębywaniem zwaliska.

O godz. 1930 wydobyto straszliwe zmasakrowane zwłoki ś. p Kowali. Osierocił on żonę i czworo dzieci.

Dla ustalenia przyczyny wypadku podjął dochodzenia Urząd Górniczy w Krakowie, a niezależnie od tego wszczął dochodzenia prokurator Sądu Okręgowego w Krakowie.

Seria nieszczęśliwych wypadków w żywieckim

3 ofiary przewieziono do szpitala

Mieszkaniec Buczkowic Jan Wisła uczepił się z tyłu autobusu i w ten sposób przejechał kawałek drogi. W pewnej chwili zeskoczył i upadł. Doznał pęknięcia czaszki i wstrząsu mózgu.

Na drodze Żywiec — Węgierska Górka uległ wypadkowi robotnik 26-letni Franciszek Jurasek z Cieciny. Podczas przesuwania szyn, doznał zmiażdżenia palców.

Stanisław Tomaszek z Żywca padł ofiarą wypadku podczas prostowania żelaznego haka. Kawałek żelaza odłupał się i uderzył Tomaszka w oko, raniąc go ciężko.

Wszystkie trzy ofiary wypadków przewieziono do szpitala.

Tragiczna śmierć kolejarza w Tarnowie

Bufory wagonów zmiażdżyły mu głowę

Na dworcu towarowym w Tarnowie, w czasie przetaczania wagonów, dostał się między bufory robotnik kolejowy, Józef Smoła i doznał zmiażdżenia głowy. — Poniósł śmierć na miejscu.

Zwłoki przewieziono na cmentarz w Krzyżu.

* * *

Na przystanku kol. Pustynia ad Mielec, przetokowy Julian Kudłaty, doznał potłuczenia nóg podczas manewrowania pociągu. Umieszczono go w szpitalu powszechnym w Tarnowie.

Przed likwidacją akcji „Hagalila" w Krakowie

Posiedzenie sprawozdawcze współpracowników akcji „Hagalila" odbędzie się dziś, o godz. 8.15 wiecz. w lokalu org. "Wizo", Szewska 4.

Bezpłatne plany Krakowa

Przyjeżdżającym na Dni Krakowa, Dyrekcja Okręgu Poczt i Telegrafów w Krakowie zgotowała miłą niespodziankę w postaci prospektu, zawierającego barwny plan miasta, wskazówki jak korzystać z usług poczty, telegrafu i telefonu, wykaz zabytków, spis ulic i spis placówek pocztowych.

Plan otrzymać można bezpłatnie w poczcie peronowej na dworcu kolejowym i w poczcie ruchomej, czynnej przy Al. 3-go Maja, naprzeciw Oleandrów.

Radny Dr. Szumski w więzieniu

Do prokuratora przy sądzie okr. w Krakowie zgłosił się wczoraj wiceprezes O.K.R. P.P.S. radny miejski, dr Romuald Szumski, dla odcierpienia orzeczonej wyrokami sądowymi kary. Dr Szumski osadzony został w krakowskim więzieniu i ma do odcierpienia 4 miesiące. Jest to kara na mocy wyroku łącznego, zapadłego po kilku procesach o wygłoszenie nielegalnych przemówień na zgromadzeniach publicznych.

Dzieci znalazły zwłoki na drodze

We wsi Żarówka, dzieci w drodze do szkoły, zauważyły leżące na drodze zwłoki zmasakrowanego mężczyzny. — O odkryciu swym zawiadomiły najbliższy posterunek P. P. który rozpoznał w zamordowanym Antoniego Walasa, lat 44 z Izbisk, pow. Mielec. Zachodzi przypuszczenie, że Walas padł ofiarą zemsty swych towarzyszy.

— *Kapitał niemiecki w Rumunii*. Na zasadzie układu handlowego niemiecko rumuńskiego rozpocznie się w najbliższym czasie w Temeszwarze rozbudowa wolnej strefy w tamtejszym porcie rzecznym. Przewidziane jest wybudowanie fabryk artykułów spożywczych, fabryk mebli i garbarni — oraz licznych składów towarowych. Budowę finansuje kapitał niemiecki.

Jak Rzym komentuje mowy Daladiera, Hitlera i Kwiatkowskiego

Rzym 6. 6. (A) Cała prasa włoska żywo reaguje na ostatnią mowę premiera Daladiera, wicepremiera Kwiatkowskiego i kanclerza Hitlera.

Mowa prem. Daaldiera oceniana jest, jak zawsze, negatywnie, kanclerza Hitlera zaś — pozytywnie. Dzienniki podnoszą, że kanclerz Hitler w części przemówienia, poświęconej polityce zagranicznej, powtórzył tezy, wysunięte przez Mussoliniego w Turynie, tj. iż największym niebezpieczeństwem dla pokoju jest dzisiejsza brytyjska polityka okrążania państw totalnych.

Mowa wiceprem. Kwiatkowskiego, powtarzana jest w obszernych streszczeniach przez tutejszą prasę, powstrzymującą się na ogół od komentarzy. Jedynie „Gazetta del Popolo" zarzuca wiceprem. Kwiatkowskiemu, że przypierając Niemcy do muru, dał im do wyboru drogę pokoju lub wojny, nie pozostawiając miejsca na ewentualne rokowania.

WIADOMOŚCI SPORTOWE

Pojedynek leaderów Wisła--Ruch

W najbliższy czwartek odbędzie się w Krakowie sensacyjny mecz piłkarski, pomiędzy leaderem tabeli ligowej Ruchem a Wisłą. Mecz ten ma dla obu drużyn niezmiernie doniosłe znaczenie, gdyż rozstrzygnie on kto zdobędzie tytuł wiosennego mistrza Ligi. Wisła, krocząc stale za Ruchem, dołoży wszystkich starań by spotkanie to wygrać i wysunąć się na czoło tabeli. Wysoka stawka czwartkowego meczu powoduje, że spotkanie to będzie „gwoździem“ sezonu ligowego w Krakowie. Mecz rozegrany zostanie na boisku Wisły o godz. 17.30 (5.30)

Poprzedzi mecz o puchar KZOPN Fablok (Chrzanów) — Wisła Ib.

Zawody lekkoatletyczne: Reprezentacja Krakowa — Studium W. F.

We środę odbędzie się w Krakowie mecz lekkoatletyczny między reprezentacją Krakowa i Studium Wychowania Fizycznego Uniwersytetu Jagiellońskiego. Zawody rozegrane zostaną na Miejskim Stadionie Sportowym i wzbudziły wielkie zainteresowanie, jako pierwszy występ sportowy Studium W. F. w lekkoatletyce na terenie Krakowa.

Pekuri przeciwnikiem Kusocińskiego

Od chwili swego przybycia do Helsinek Janusz Kusociński codzień trenuje na stadionie olimpijskim.

Biegacz nasz weźmie, jak wiadomo, udział w międzynarodowych zawodach lekkoatletycznych w nadchodzący czwartek, w biegu na 5 tysięcy metrów. Najgroźniejszym przeciwnikiem Polaka w tej konkurencji będzie Pekuri.

Mecz pływacki o mistrzostwo Śląska

W Nikiszowcu w krytej pływalni rozegrany został drużynowy mecz pływacki o mistrzostwo Śląska pomiędzy Giszowcem i E. K. S. z Katowic.

Giszowiec odniósł przekonywujące zwycięstwo w stosunku 73:49.

W meczu piłki wodnej juniorzy Giszowca pokonali EKS w stosunku 5:3 (2:3) przy czym EKS prowadził dwukrotnie 2:0 i 3:2.

Najlepszy wynik zawodowych pływaków uzyskał Strzezik na 400 m. dow. — 5.42.4.

Jugosławia pokonała Włochy w meczu o puchar królowej Marii

W kobiecym meczu tenisowym o puchar królowej Marii jugosłowiańskiej Jugosławia pokonała Włochy 4:1. Ostatniego dnia w poniedziałek Kovacs wygrała z Tonolli 6:2, 6:3, a Florian pokonała San Domino 6:3, 8:6.

Konferencja Przewodniczących Okręgów P. Z. P. N. w Krakowie

W niedzielę dnia 4 czerwca br. odbyła się w Krakowie, zwołana przez Zarząd Główny Polskiego Związku Narciarskiego, konferencja Przewodniczących Okręgów Narciarskich PZN.

Obradom przewodniczył viceprezes PZN. dr. Aleksander Boniecki.

Konferencja, której celem było zapoznanie i uzgodnienie projektów zmian w statucie Polskiego Związku Narciarskiego z przedstawicielami terenu, dała jak najlepsze wyniki i wniosła nie tylko nowe rzeczy do dalszego zaciśnienia współpracy Centrali PZN w Krakowie z terenem.

Szerokie uzgodnienie zmiany statutu PZN, idą w dwóch zasadniczych kierunkach, a mianowicie:

a) wzmocnienie wpływu na losy i pracę PZN przede wszystkim tych klubów narciarskich, które istotnie rozwijają owocną działalność w terenie oraz

b) ściślejszego kontaktu władz centralnych PZN z terenem przez rozszerzenie zakresu działania Okręgów Narciarskich — i odwrotnie

Na takich zasadach oparte zmiany statutu przyczyniają się niewątpliwie do dalszego wzmocnienia prac PZN dla dobra polskiego narciarstwa.

Nowe władze krakowskiego PZN.

Doroczne walne zgromadzenie krakowskiego okręgu Polskiego Zw. Narciarskiego wybrało nowe władze z prezesem dr. Kowenickim na czele.

Łucznicze mistrzostwa okręgu krakowskiego

W Krakowie odbyły się zawody łucznicze o mistrzostwo okręgu krakowskiego, w których brało udział 24 pań i panów, w tym 5 pań z Katowic z mistrzynią Polski Skorupską na czele.

Zawody trwały 3 dni. Strzelania odbyły się w konkurencjach pełnych, tak jak na zawodach narodowych. Pomimo silnego wiatru wyniki dość dobre. Zawody prowadził prezes okręgu krakowskiego dr Jan Dadak.

Wyniki zespołowe pań: 1) T. K. K. F. K. — Katowice 3606 pkt., 2) P. P. W. Kraków — 2940 pkt. Panów: P. P. W. Kraków pkt. 3970.

Rotmistrz Skulicz zwyciężył w „Konkursie zwycięzców“

W poniedziałek zakończone zostały w Łazienkach międzynarodowe zawody konne. Ostatniego dnia odbyły się dwa konkursy.

W konkursie zwycięzców bezbłędny przebieg miało pięciu jeźdźców, a mianowicie: rtm. Skulicz na Aralu, 2, kpt. Tzopescu (Rumunia) na Fulgerze, kpt. Zahei (Rum.) na Hunterze, rtm. Komorowski na Astrze i kpt. Nowak na Toreądorze 2.

W rozgrywce pierwsze miejsce i pierwszą nagrodę zdobył rt. Skulicz przed rtm. Komorowskim i kpt. Nowakiem. Rumuńscy jeźdźcy zajęli dalsze miejsca.

Następnie odbył się „konkurs pożegnania“ dla koni, które w obecnych konkursach nie wygrały 300 zł. Pięciu jeźdźców przeszło parcours bez punktów karnych.

Z CAŁEGO ŚWIATA

W niedzielę zakończone zostały w Leodium dwudniowe międzynarodowe zawody pływackie. Wyniki notujemy.

W meczu piłki wodnej Węgry pokonały reprezentację Niemiec 5:2.

200 metrów klas. — Arthur Heine (Niemcy) 2:46, 4, min. 2) Fabrian (Węgry) 3) Cartonnet (Francja).

200 m. dowol. — 1) Körössy (Węgry) 2:21 min. 2) Schröder (Niemcy).

3x10 m. dowoln. stylem zmiennym. — 1) Francja 3:30 min. 2) Węgry 3:31,4 min. 3) Niemcy.

W Kopenhadze Duńczyk Ingverson ustanowił nowy rekord świata w chodzie na 30 km., uzyskując wynik 2:33:08 godz.

Poprzedni rekord należał do łotysza Dahlinscha i wynosił 2:37:37,6 godz.

W Londynie rozpocznie się dziś 4-dniowa sesja Międzynarodowego Komitetu Olimpijskiego. W sesji tej udział weźmie z ramienia Polski minister Ignacy Matuszewski.

Drugi polski delegat do M. K. Ol., gen dr. St. Rouppert udziału w obradach londyńskich nie weźmie.

Wydawca: Za spółkę Wyd. „Nowy Dziennik“: Zygmunt Hochwald. — Redaktor: Dr. Mojżesz Kanfer.
Nowa Drukarnia Dziennikowa, Kraków, Orzeszkowej 7. — pod zarządem Maksymiliana Feldmana.